

Jerzy Danilewicz

Zakochani w Miłosnej

Kiedy Szczepan Jedowski już pracował jako masztalerz, Jacek Goszczyński dopiero uczył się spadać z konia, Józef Zagor nawet nie marzył, że zostanie olimpijczykiem, a Mateusza Ruszkowskiego nie było jeszcze na świecie. Był rok 1953.

W Miłosnej od sześciu lat funkcjonowało Państwowe Stado Ogierów. W kolejnych dziesięcioleciach nazwy zmieniały się często, ale wszystko kręciło się wokół koni.

Rodzina Jedowskiego pochodzi z drugiej strony Wisły.

Najpierw do Miłosnej trafili jego starsi bracia. W czasie wojny zmobilizowano ich do niemieckiej armii. Szczęśliwie udało się przeżyć zawieruchę. Dla chłopaków ze wsi praca przy koniach nie była niczym nowym. Robota dobra – państwowy pracodawca zapewniał mieszkanie.

97

Szczepan przyszedł do Miłosnej za braćmi, gdy skończył 18 lat. Stado ogierów powstawało tu jako pierwsze po wojnie. Jedne konie przyjechały w ramach UNRRA, ale wartościowych reproduktorów szukano w całej Polsce – w wojsku, po wsiach. W lipcu 1947 roku Rejestr ogierów i klaczy zarodowych odnotował 109 klaczy i 150 ogierów.

– Konie były potrzebne do pracy w rolnictwie – opowiada Szczepan Jedowski. – Rozwożono je po kraju do punktów rozplodowych.

Kwidzyńskie ogiery nie zawsze służyły celom pokojowym. Historia Stada rozpoczęła się pod koniec XVIII wieku. Wtedy to Fryderyk II Wielki zarządził utworzenie w Kwidzynie ośrodka, w którym hodowano konie na potrzeby rolnictwa i wojska.